

Małgorzata Mizia*

RYNEK

MARKET

Ciężar wartości architektonicznych przenosi się stopniowo w kierunku urbanistyki i planowania przestrzennego. Projektowanie dotyczy bardziej przestrzeni wewnątrz o różnej skali. Liczą się kontynuujące i współdziałające zespoły wewnątrz, nie pojedyncze budynki-pomniki. Gra idzie raczej o zachowanie tożsamości poszczególnych wartości w niezbywalnej wspólnoty i jedności całości urbanistycznej – miasta. Selekcji i wartościowania tych przestrzeni dokonuje rynek.

Słowa kluczowe: urbanistyka, miejsca urbanistyczne, aura miasta, architektura znaku, rynek

The weight of architectural values is gradually shifting towards urban and spatial planning. The design process concerns more the space enclosed in interiors of different scale. What counts are the continuing and cooperating complexes of interiors and not single buildings-monuments. The main stake in the game concerns more the preservation of the identity of values in the community and the unity of the urban complex – the city. Whereas it is the market that is responsible for the selection and evaluation of these spaces.

Keywords: urban design, urban sites, city atmosphere, sign architecture, market

Jeszcze niedawno, jeszcze za naszego życia, kwalifikacja architektury jako sztuki budziła zdziwienie publiczne lub co najmniej wątpliwości. Nie tak dawno zaczęto kwalifikować wybitne utwory współczesnej architektury jako dzieła sztuki. Dzisiaj już sięgamy po kolejne przewartościowania tego porządku. Dziełem architektonicznym stają się przestrzenie wewnątrz publicznych zarówno architektonicznych, jak i urbanistycznych. Ciężar wartościowania przesuwają się systematycznie w kierunku coraz szerszej skali, z zakresu architektury – w skalę urbanistyki. Sama dziedzina urbanistyki wykształciła się i wyodrębniła stosunkowo niedawno, a już obecnie, podobnie, stop-

niowo przenosi się miary wartościowania architektonicznego na skalę urbanistyczną. Powoli wyraźna granica między urbanistyką a planowaniem przestrzennym zaczyna się zacierać.

Z punktu widzenia odbiorcy sztuki architektonicznej, też znaczy się wyraźny przeskok. W zagęszczonej i monstrualnie „bezgranicznej” tkance miejskiej odbiorca odczuwa i chłonie nie tyle już urodę budynku, co atmosferę zbioru elementów urbanistyczno-architektonicznych wyznaczających użytkowe wnętrza urbanistyczne, lub w mniejszej skali – wnętrza architektoniczne. Wartością nadrzędną powoli staje się jakość użytkowa i nowość, nie jak dotąd

* Mizia Małgorzata, dr inż. arch., Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Instytut Projektowania Urbanistycznego.

estetyka i funkcjonalność. Umiejętność aranżacji, reżyserii, scenografii, logistyki, czy programowania, w formowaniu 'miejsc' w urbanistyce miasta, czyli projektowanie ruchomych elektroniczno-architektonicznych mikroorganizmów w proliferującej tkance urbanistycznej miasta-metropolii – stało się istotą współczesnego projektowania architektonicznego. Z takich sztucznych mikroorganizmów składa się urbanistyczny makroorganizm małego miasta lub konglomerat metropolii.

Proces projektowania architektonicznego również ulega przemianom, a właściwie głównie rozszerzeniom. Pierwszym krokiem architekta musi być pełne rozeznanie realiów miejsca, aby zręcznie wpisać się swoim ruchomym dziełem, „zaskoczyć” w tryby zawsze już pracującej turbiny miasta. Dziś już prawie nie istnieją miejsca nietknięte, w których architekt mógłby projektować od nowa, bez zastanego żyjącego siedliska ludzkiego. Kontekst zawsze narzuca swoje uwarunkowania, a jeżeli nawet stają się nimi racje ekologiczne czy ochrona enklaw dzikiej natury, to tym bardziej ograniczenia są wymagające i zobowiązujące.

Architekt tworzący pojedyncze wyizolowane budowle – znaki, musi liczyć się z odrzuceniem lub eliminacją – wymianą, po krótkim zachwycie nowością. Budowla albo przejmuje rolę drogowskazu czy punktu orientacyjnego, albo po upływie coraz krótszego okresu „wysłużenia” funkcjonalnego, ulega całkowitej wymianie (w planowaniu urbanistycznym w Stanach Zjednoczonych przyjęto 25-letni okres dla całkowitej wymiany infrastruktury miejskiej w obrębie całych kwartałów tkanki urbanistycznej)[1].

Wartości urbanistyczne też ulegają coraz szybszemu zużyciu dzięki przemianom cywilizacyjnym, jednak „miejsca” – zazwyczaj pozostają, nawet jeżeli ulegają przekształceniom, czy uwspółcześnieniom. „Miejsce”, nawet jeśli wyznaczone racjonalną urbanistyką, określone zostaje w swoim charakterze przez ludzką mentalność, przyzwyczajenie, przywiązanie,

potrzebę kontynuacji, poczucie wartości, więź korzeni, potrzebę określenia terytorium, „małej ojczyzny” – jest to wynik potrzeby humanizacji życia. Im bardziej nasze życie dominuje chłodny racjonalizm, tym bardziej odczuwamy potrzebę irracjonalnego mistycyzmu, zhumanizowania emocjami. Im precyzyjniejszy jest warkot hybrydowego silnika samochodu, tym bardziej porywa każdego samochodziarza melodyczność synkopowanej muzyki etnicznej. Tak od wieków działa ludzka natura. Niezachwianą ciągłość utrzymać można jedynie równoważąc wszystkie amplitudy skoków rozwojowych i anomalia – ich przeciwnościami.

Idea „miejsca”, wydaje się, zdominowała obecnie osiągnięcia pojedynczych pomników architektonicznych. Dla prawdziwego zachwyty nad architekturą trzeba zorganizować miejsce prowokujące zatrzymanie dla pełniejszej percepcji dzieła. Współczesny człowiek nie znosi beczynności, a właściwie raczej medialnej ciszy. Przyzwyczailiśmy się już do nieustannego bombardowania informacjami i *event*-ami [2] różnego gatunku płynącymi bez przerwy zewsząd i w różnej postaci. Podobnie, szerokiego kręgu odbiorców nie satysfakcjonuje dziś tradycyjny spektakl teatralny czy koncert muzyki przebrzmiałego gatunku, wymagający zainteresowanych miłośników. Aby zadowolić współczesnego odbiorcę, trzeba tradycyjne treści wzbogacić nową scenografią, zmultiplikować doznania, zmiksować gatunki i formy, dołożyć przekaz wartości w postaci multimedialnego działania na wszystkie zmysły jednocześnie, uaktualnić niezbywalne ludzkie wartości, przekładając je na realia współczesne, aby odbiorca chłonał odwieczne humanistyczne prawdy wiarygodnie i wielokrotnie szybciej i obszerniej niż kiedykolwiek. Nawet tak świeża historia, jak Powstanie Warszawskie, pamiętane przecież przez żyjących ciągle naocznych świadków i uczestników zdarzeń, wymagało przetransponowania na realia współczesnej scenografii i mentalności Polaków, aby być akceptowalną i zapamiętaną [3].



Forma architektoniczna tak charakterystyczna, prowokacyjna i dyskutowana, a równocześnie jedyna i oczywiście jednoznaczna dla miejsca, taka, jak dla przykładu słynny „ogórek”[4] Sir Normana Fostera w Londynie, pomimo swojej odmienności kształtem zawsze jednoznacznie kojarzącym się z konkretnym miejscem na mapie miasta, wcale nie stała się symbolem „miejsca” w znaczeniu socjologii tej lokalnej przestrzeni (patrz: ilustracja). Dzięki swojej zwartej i nietypowej, wręcz „nearchitektonicznej” formie oraz rozmiarom, bo zdominowała wszystkie pobliskie wieże, a wzór jej rysunku i kolorystyka nie pozostawiają marginesu omyłki, wieża Swiss Re stoi zamknięta, mało przystępna i wtłoczona w otoczenie. Jej funkcjonalne przeznaczenie (zarząd firmy ubezpieczeniowej) oraz prawa własności i ochrony pozwalają co najwyżej na obejście wokół i chwilę odpoczynku na ławce w sąsiedztwie – chwilowa przerwa w spacerze, jednorazowe uniesienie głowy lub po prostu ignorujący rzut oka nieczęstego tu zresztą przechodnia. Pewnie celowo, z racji przeznaczenia, nie szukano tu komercyjnych atrakcji sprzyjających przyciąganiu zainteresowanych pomnikiem. Ewentualnych chętnych, wręcz nawet odstraszyły odpadające w początkowym okresie, źle zamontowane drobne elementy elewacyjne. Budynek poza znakiem szczególnym miasta i okolicy, nie stanowi żadnego spójnego fragmentu większej całości. Wymiana tego elementu na inny równie znaczący, nie zmieni jakości miejsca, być może nawet je podniesie, bowiem charakterystyczny kształt „bezpodstawnie” wybija się na tle panoramy Londynu.

Jest Londyn miastem szczególnym, niezwykle kosmopolitycznym, tygłem kulturowym i kuźnią nowych kierunków sztuki, inicjacji nowych trendów nauki i wylęgarnią nowych talentów. Wydarzenia uznane tutaj, są niekwestionowanym krokiem w rozwój cywilizacji. Jest niezwykle polem doświadczalnym również dla architektów. Nierzadko urbanistów drażni „bałagan” urbanistyczny miasta. Kwartaly histo-

ryczne poprzerażane są nowoczesnymi budowlami, wszelkie tereny odzyskane dla miasta zabudowuje się architekturą na wskroś współczesną, eksperymentującą, monumentalnym zabytkom towarzyszy komercja. Dla rzesz turystów przewijających się przez metropolię bez wątpienia utrudnia to układanie tematycznych szlaków wędrowki pieszej po bardzo rozległym obszarze Wielkiego Londynu, ale dla mieszkańców poszczególnych dzielnic nowatorstwo budowlane stanowi żywą kontynuację miejsca. Brak oczywistych, prolongujących się traktów i wizualnych perspektyw porządkujących urbanistykę miasta stanowi równocześnie o jego otwartości na wszelkie zmiany i pokładanie zaufania w profesjonalizmie i wiarygodności architektów. To wyjątkowa demokracja, która nadal tradycyjnie nadaje tytuły szlacheckie wybitnym przedstawicielom nie tylko polityki czy społecznikom, ale twórcom nauki i sztuki, dając im tym samym absolutne przyzwolenie jeszcze za życia do nieskrępowanej dalszej twórczości i pomnażania najbardziej obrazoburczych eksperymentów.

Ideologia trwałości i ugruntowanej pozycji kultury angielskiej, przejawia się przywiązaniem Anglików do tradycji, wychowania i dorobku cywilizacyjnego, a reprezentowana jest dbałością o utrzymanie Korony Brytyjskiej. Należy również Wielka Brytania do czołówki sił gospodarczych, regulujących równowagę rynków światowych. Pomimo naturalnego odizolowania geograficznego wyspiarzy, pomimo zdecydowanego choć wyważonego udziału w konfliktach międzynarodowych, kontrolowaniu miejsc zapalnych w różnych regionach i sferach działań, zachowują oni niezwykłą wrażliwość nowych ruchów przy równoczesnej stabilności podstaw strukturalnych. Najwidoczniej siła konserwatyzmu angielskiego pozwala na takie ryzykowne powierzchowne innowacje.

Dlatego też nowa architektura ze swoimi eksperymentami znajduje tu chłonny rynek i doskonale laboratorium do prób. Tętniąca metropolia dopuszcza błędy. Rynek sam reguluje postęp. O niezachwiane

dobro natomiast, i zdrowie klasy średniej, stanowiącej o przetrwaniu swoich obywateli – dba tradycyjnie i niezmiennie, angielska prowincja, pielęgnująca od-

wieczne wartości, historię i wiktoriańską kulturę, nie-naruszalna ostoja wszystkiego co prawdziwie angielskie [5].

PRZYPISY

[1] Zaczepnięte z opisu Seattle i in. przykładów miast amerykańskich z książkowego wydania wywiadu-rzeki Hansa Ulricha Obrista z Remem Koolhaasem dla Verlag der Buchhandlung Walther König, Köln, w serii: *The Conversation Series*, wyd. VG BILD-KUNST, Bonn 2006, do reprodukcji prac Rema Koolhaasa.

[2] *Event* – w znaczeniu zarówno zaprogramowanego spektaklu sztuki współczesnej jak i w znaczeniu potocznym bardziej czy mniej przypadkowego faktycznego wydarzenia.

[3] Mowa o warszawskim projekcie *Odczytać Powstanie* i spektaklu „Hamlet 44” w reżyserii Pawła Passiniego, przygotowanym na 64 rocznicę wydarzenia, którego premiera odbyła się 1 sierpnia 2008 w Muzeum Powstania Warszawskiego, upamiętniając autentyczne sceny z Powstania Warszawskiego we współczesnej transpozycji: (cyt. recenzji zwiastuna) *Celem projektu jest uniwersalizowanie doświadczeń wojny, okupacji i samego Powstania poprzez klasyczne teksty literatury. Taki pomysł wynika z założenia, że Powstanie Warszawskie przedstawiane jest zazwyczaj w kontekście typowo polskiego wydarzenia, rozumianego albo jako nieznośna polska martyrologia, albo jako doświadczenie uświęcające Polskę w sposób nieporównywalny z żadnym innym narodem. Tymczasem w historii Powstania, jak w soczewce skupiają się doświadczenia egzystencjalne opisane i nazywane od setek lat w filozofii i literaturze. Czy doświadczenie wolności, lęku, zagłady, wielkiej polityki i bezmierniej śmierci nie były tematem dzieł Szekspira, Koheleta czy Sofoklesa? Czy pokolenie Kolumbów z klasycznym wychowaniem i edukacją nie odczytywało swojego położenia z perspektywy bohaterów tych lektur? A może warto rozpo-*

cząć dyskusję nad sensem Powstania właśnie od uniwersalizowania tragicznego wydarzenia sierpnia i września 1944 roku. Zobaczyć je nie jako wydarzenie typowo polskie, ale takie, w którym odbija się ponad dwu i półtysiącletnie doświadczenie judeochrześcijańskiej Europy.

[4] Mowa o 41-piętrowym, pierwszym londyńskim ekologicznym wieżowcu – Swiss Re Headquarters, 30 St Mary Axe, EC3, autorstwa Sir Normana Fostera (FOSTER&PARTNERS 1997–2004), którego spiralny układ poziomów biurowych wokół wewnętrznych ogrodów komunikacyjnych tworzy 'wertykalne wioski' z grawitacyjną wentylacją i naturalnym przewietrzaniem, (klimatyzacja używana jest awaryjnie); zdecydowana bryła góruje i kontrastuje z konwencjonalną geometrią otoczenia.

[5] *Sednem tajemnicy brytyjskości/angielskości jest siła i atrakcyjność kultury. W latach 90. na jej określenie ukuto nawet slogan Cool Britannia, fajna Brytania. To oczywista żartobliwa aluzja do „Rule, Britannia”. Zamiast epatować siebie i innych imperialną przeszłością, promujemy nowoczesne, otwarte społeczeństwo. Ta brytyjska ewolucja od Brytanii władającej połową świata do Brytanii zredukowanej do Wysp i Commonwealthu, lecz wciąż potężnej kulturowo, może być wskazówką i dla Polski. Gospodarka i cywilizacja mają pierwszorzędne znaczenie, są podstawą bogactwa i bezpieczeństwa narodów. Ale ma rację autor „Anglików” [Paxman – przyp. aut.], że najlepiej radzą sobie dziś kraje, które mają wyraźne poczucie sensu własnej kultury. z: *Tożsamość Albionu* autorstwa Adama Szostkiewicza, [w:] *Niezbędniku Inteligentna* – dodatku tyg. *Polityka* z dn. 21 czerwca 2008, nr 25(2659), wyd. 15.*